

Do końca roku na spłatę długów rząd wyda 52,3 mld zł

14 maja 2019

Co łączy ekipy Tuska i Morawieckiego? Odpowiedź jest prosta – to zaciąganie do zaciągania długów i generowania wielomiliardowych deficytów. Fakty są takie, że od czasu kiedy władze w Polsce przejął duopol PO-PiS (tj. od października 2005 roku) dług naszego kraju wzrósł o ponad 540 mld zł. Efekt jest taki, że dziś rząd Morawieckiego gigantyczne kwoty pieniędzy przeznacza na bieżące regulowanie zobowiązań, zamiast na służbę zdrowia czy obronność. Niestety, nic nie wskazuje na to, aby w najbliższym czasie cokolwiek miało się w tej kwestii zmienić.

Na 31 października 2005 roku (tj. na moment sformowania pierwszego rządu PiS pod wodzą Kazimierza Marcinkiewicza) zadłużenie Skarbu Państwa wynosiło 438,94 mld zł. W ciągu ponad 13 kolejnych lat, kiedy Polską nieprzerwanie rządziły ekipy polityczne PiS i PO, zadłużenie Skarbu Państwa wzrosło o ponad 540 mld zł. Zgodnie z ostatnim odczytem Ministerstwa Finansów – na koniec marca 2019 roku dług Skarbu Państwa wynosił już ok. 979,0 mld zł.

Konsekwencją wzrastającego salda zadłużenia jest to, że coraz więcej pieniędzy rząd musi przeznaczać na spłatę zobowiązań, które osiągają wymagalność. Zgodnie z opublikowanym kilka dni temu komunikatem resortu finansów – do wykupu (czytaj: spłaty) w 2019 roku pozostaje dług o wartości nominalnej 52,3 mld zł. Innymi słowy – do końca tego roku ekipa Morawieckiego będzie musiała przelać wspomnianą kwotę na konta wierzycieli naszego kraju.

Oczywiście jedynym sposobem umożliwiającym realizację tego celu jest tzw. rolowanie długu, czyli zaciąganie nowych pożyczek po to, aby spłacić stare długi, które osiągają

wymagalność. W przypadku polskiego rządu od wielu lat to niestety normalna praktyka. Nieważne czy rządził Kaczyński, Tusk, Kopacz czy Morawiecki. Rolowanie długów było jedyną opcją, aby znaleźć niezbędne do utrzymania środki finansowe i jakoś związać koniec z końcem.

Pół biedy, gdy rolowanie długów odbywa się w sytuacji gospodarczego prosperity (np. lata 2017-2018). Gorzej, gdy przychodzi spowolnienie (lata 2008-2010) lub następuje utrata zaufania tzw. „rynków” do politycznego czynnika decyzyjnego (2016 rok). W takich okolicznościach koszt obsługi zadłużenia rośnie w sposób istotny, co przekłada się bezpośrednio na nominalną kwotę pieniędzy potrzebną do spłaty zapadłego długu. W efekcie zrolować trzeba jeszcze więcej długu, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na wysokość całkowitego salda wszystkich zobowiązań finansowych naszego kraju.

Niestety nic nie wskazuje na to, aby w najbliższych latach cokolwiek miało się w tym aspekcie zmienić. Wybory parlamentarne wygra albo PiS, albo PO (jako Koalicja Obywatelska). Jeśli wygra PiS, to premier Morawiecki już zapowiedział, że aby zrealizować tzw. „piątkę Kaczyńskiego” potrzebne będzie „zwiększenie deficytu budżetowego do 2, może nawet 3 proc. PKB”. W praktyce oznacza to powstanie dziury budżetowej między 42 a 63 mld zł rocznie. Jedyne sposoby, aby ją zasypać to zaciągnąć nowe długi i powiększyć dotychczasowe zadłużenie Polski.

Na podstawie: Biznes.PAP.pl [\[1\]](#) [\[2\]](#), [Gov.pl](#)

Źródło: [Niewygodne.info.pl](#)